OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XIX. SOSNOWIEC. PONIEDZIAŁEK 27 SIERPNIA 1928. Nr. 236.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61.553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Prowadzimy plon
W jegomości dom,
Aby dobrze plonowało
Po sto korcy z kopy dało.
Prowadzimy plon
W. jegomości dom.

Dożynki u Pierwszego Gospodarza Rzplitej

zgromadziły przeszło 30.000 uczestników.

Warszawa, 26-8. (Tel. wł.) Dzisiejsze dożynki u p. Prezydenta Rzeczypospolitej wypadły imponująco, znacznie okazalej, aniżeli w roku ubiegłym. Według obliczeń, w dożynkach **wzięło udział zgórą 30.000 osób.**

Spała przedstawia **jedno wielkie obozowisko.** We wspaniałych lasach rezydencji letniej p. Prezydenta Rzplitej obozują gromady włościan przybyłych na dożynki. Malownicze stroje przybyłych, mieniące się różnemi kolorami, stwarzają widok **niezwykle efektowny i osobliwy.**

W SOBOTĘ.

Obiad u p. Prezydenta dla zaproszonych gości odbył się w sobotę o godz. 7 min. 30. Na obiedzie tym byli obecni: premjer Bartel z żoną, min. Niezabytowski, min. Kwiatkowski, min. Świtalski, marszałek Senatu Szymański, ambasador francuski Laroche, gen. Sosnkowski, biskup Bandurski i rodzina p. Prezydenta.

Wieczorem, gdy zapłonęło tysiące ognisk, wspaniałe lasy spalskie przybrały naprawdę fantastyczny wygląd.

W NIEDZIELĘ.

Uroczystości dożynkowe rozpoczęły się o godz. 8 min. 15 rano, kiedy to kapelan p. Prezydenta ks. Bojanek odprawił mszę polową, na której obecny był p. Prezydent Rzplitej wraz z Małżonką, członkami Rządu, zaproszonymi gośćmi i całym domem cywilnym i wojskowym.

W czasie nabożeństwa podniosłe kazanie wygłosił J. E. ks. biskup Bandurski.

Po skończonem nabożeństwie p. Prezydent powrócił do pałacu, uczestnicy zaś dożynek uformowali korowód, który przedefilował przed gankiem rezydencji.

POCHÓD.

Pochód otwierała orkiestra tomaszowskiej straży ogniowej. Za nią postępowały kolejno: alegoryczne postacie pracy na roli, jak: pług, brona, siewniki, kosiarze, grabiarki, dziewczyny z sierpami, wóz z sianem, wóz ze wszystkiemi gatunkami zboża. Na końcu tej grupy kroczyła orkiestra wiejska i niesiony był wieniec ogólnopolski.

Następną część pochodu uformowały delegacje stowarzyszeń rolniczych, które postępowały w następującym porządku: Małopolskie Tow. rolnicze, Centralny Zw. kółek roln., Związek młodz. miejskiej, Zw. teatrów ludowych, Zjedn. Związ. i organ. ziem wschodnich, Centr. Zw. osadników wojskowych, Związek młodzieży miejskiej Rzplitej Polskiej, Centr. Tow. rolnicze, Śląski Zw. rolników, Wielkop. Tow. kół. roln., Pomorsk. Tow. roln., Związek młodz. ludowej oraz ludność okolic Spały.

Przybyłe delegacje z różnych zakątków kraju, przechodząc z muzyką i śpiewami witane były burzliwemi oklaskami. Niebywały entuzjazm wzbudzili **krakusi zdobywając sobie uznanie za sprawną jazdę i znakomitą postawę wśród wojskowych.** Serdecznie witani byli górnicy przybyli z Westfalji. Ogólną zaś uwagę zwracali poleszucy w **łapciach i burych kubrakach.**

WESOŁY „TUROŃ“.

Na przedzie delegacji z okręgu krakowskiego postępowały małe „krakusiki“. Dwuch z szopką, a jeden jako „turoń“, strasząc obecnych. W pewnej chwili mały „turoń“ **chciał postraszyć Prezydenta Rzplitej** i podskoczył do barjerki, **kłapiąc szczęką.** P. Prezydent **roześmiał się serdecznie, dając znak ręką, że się nie boi.**

WIEŃCE.

Poszczególne wieńce, niesione przez delegacje, były arcydziełem sztuki. Szczególniej jeden zrobiony z kłosów żyta i pszenicy, a wyobrażający orła **zrywającego się do lotu, budził powszechny podziw.**

O godz. 12 zakończył sę pochód i rozpoczęła się przerwa obiadowa. O godz. 2 rozpoczęło się składanie wieńców dożynkowych przed p. Prezydentem Rzeczypospolitej.

(Przebiegu drugiej części uroczystości dożynkowych w Spale nie otrzymaliśmy z powodu uszkodzenia przewodu telefonicznego między Spałą a stolicą. — Przyp. Red.)

Straszna i niesamowita choroba

czyni olbrzymie spustoszenie w ludności Grecji.

300.000 OSÓB WIJE SIĘ W DRGAWKACH EPILEPTYCZNYCH.

Ateny, 26.8. — Tajemnicza epidemja t. zw. dengue z objawami malarji, która od dłuższego czasu czyni w Grecji **ogromne spustoszenia, przybrała w ostatnich dniach przerażające rozmiary.**

W samych Atenach i Pireusie na ogólną liczbę 440 tysięcy mieszkańców, **choruje 300 tysięcy.**

Niema ani jednej prawie rodziny, którąby ta choroba oszczędziła.

Oba miasta **robią wrażenie olbrzymich szpitali.**

W mieście Kalamata na Peloponezie, w ciągu kilku dni zmarło wskutek **tej epidemji 70 osób, wśród halucynacyj goraczkowych, wybuchów krwi i drgawek epileptycznych.**

Objawy te przypominają żywo t. zw. **czarną febrę.**

Rząd grecki nie mogąc opanować tej epidemji, **zwrócił się do Ligi Narodów.**

W skutek strasznej epidemji prawie całe życie handlowe i przemysłowe oraz ruch kolejowy zostały zdławione.

Wiele instytucyj państwowych musiało przerwać pracę.

W jednym z urzędów, w którym pracuje 100 urzędników, jest zdolnych do pracy tylko 20.

Finansowe straty, które Grecja poniosła wskutek epidemji oceniają na **pół miljarda drachem.**

Krwawy dramat miłosny

rozegrał się na ulicy Przemyśla.

Przemyśl, 26-8. (Tel. wł.) Całe miasto poruszone jest **krwawym dramatem miłosnym,** jaki rozegrał się dziś o godz. 10 wieczorem na ul. Jagiellońskiej.

Student uniwersytetu warszawskiego, 22-letni Semen Wachniak, przebywający na wakacjach u rodziny, **strzelił dwukrotnie z rewolweru do przechodzącej ulicą Jagiellońską uczennicy II kursu seminarjum, 18-letniej Janiny Serbeńskiej,** poczem skierował broń ku sobie, **raniąc się ciężko w bok dwoma kulami.**

Ofiary krwawego dramatu przewieziono natychmiast do szpitala miejskiego. Serbeńska **w drodze zmarła.** Stan Wachniaka **beznadziejny.**

Wachniak miał przy sobie list zaadresowany do policji. W liście tym zabójca i samobójca oświadcza, że **postanowił zgładzić ze świata swą ukochaną i siebie, ponieważ „siostry przeszkadzają mu w romansie“.**

Niemiecki pancernik „A”

buduje się przeciwko Polsce.

Berlin, 26.8. (PAT) W dniu wczorajszym odbyło się w Berlinie publiczne zgromadzenie niemieckiej ligi Obrony praw człowieka i obywatela w sprawie budowy pancernika „A“.

Na zgromadzeniu tem redaktor radykalnego pisma „Welt am Abend“ p. Helmut von Gerlah oświadczył kategorycznie, iż śmiesznemi są pogłoski, **jakoby pancernik, który ma być zbudowany miał być użyty przeciwko Rosji.**

Faktem jest natomiast, że militaryści niemieccy utraciwszy po traktacie le[?]arneńskim i innych odwiecznego wroga we Francji, znaleźli sobie innego odwiecznego wroga w Polsce. Przeciwko też Polsce budowany jest pancernik „A“.

Gerlach wypowiedział się za jaknajczynniejszem poparciem plebiscytu żądającego zakazu budowy pancerników i oświadczył, że nie należy się cofać w tej sprawie nawet przed groźbą kryzysu na stanowisku prezydenta Rzeszy. To zaś jest o tyle prawdopodobnem, że prezydent Hindenburg złożyłby swój urząd, gdyby sprawa przez niego popierana i leżąca mu na sercu została obalona.

Wzrost polskiej

FLOTY WOJENNEJ.

Warszawa, 26.8. (Tel. wł.) Stocznia firmy francuskiej „Chantiers Narales“ w Caen kończy już budowę kontrtorpedowca polskiego „Burza“. Będzie to okręt z najbardziej nowoczesnemi urządzeniami, o pojemności 1540 ton, o sile maszyn 31.000 MP. (koni parowych).

Oprócz tego w stoczniach Havru, Mantes i Saint - Lazare budowane są polskie łodzie podwodne „Wilk“, „Ryś“ i „Żbik“ każde o pojemności 980 ton nad wodą i 1250 ton pod wodą.

Komandor Byrd z harcerzami

WYRUSZA DO BIEGUNA POŁUDNIOWEGO.

New Jark, 26.8. — Komendant Ryszard Byrd, — który w tych dniach **rusza z nową ekspedycją do bieguna południowego, zabera ze sobą kilku harcerzy,** wybranych wśród licznych kandydatów, którzy zgłosili się po wielu próbach odbytych w drużynach harcerskich.

Ekspedycja składać się będzie z 31 osób. Narazie ekspedycja ta wyrusza na pokładzie parowca „City of New-York“, kóry wyjeżdża do Nowej Zelandji, stamtąd zaś we wrześniu Byrd **wyruszy w dalszą drogę do bieguna południowego.**

OBRAZKI AMERYKANSKIE.

WRAŻENIA EUROPEJCZYKA, PPRZYBYŁEGO PO RAZ PIERWSZY DO AMERYKI. —NA CZEM POLEGA „TEMPO AMERYKAŃSKIE". — CELOWOŚĆ I ROZWAGA. — WYGODY. — WZAJEMNE ZAUFANIE. — PLAGA ALKOHOLOWA.

Europejczyk, który po raz pierwszy przybywa do Ameryki staje zawsze — mimo wszelkich przygotowań, starających się go przyzwyczaić do tempa życia amerykańskiego — zamieszany i oszołomiony. Liczne nieznane dotąd, nowe urządzenia, dotyczące najmniejszych drobnostek codziennego życia, spotykane jednak na każdym kroku działają zawsze na każdego nowego przybysza obco i potrzeba dość dużo czasu zanim nowy wędrowiec zdoła się do nich przyzwyczaić i w nich zorjentować. Najsilniej uwydatnia się to w największem mieści Ameryke i całego świata, w Nowym Jorku. Wszystko jest tu naogół proste, jednakowoż trzeba pewnej uwagi, by móc się do wszystkiego dostosować i ze wszystkiego korzystać. I tak pod każdym prawie względem podzielony jest cały N. Jork na liczne, oddzielne, równe sekcje. Każdy naród, każda rasa, nawet każdy zawód ma w Nowym Jorku swoją oddzielną dzielnicę. Mamy więc dzielnicę chińską, włoską, niemiecką, murzyńską i t. d. W pewnej części miasta znajdują się wszystkie składy automobilowe, w innej znowu skupione są wszystkie domy towarowe. Pomiędzy 40 i 50 ulicą Broddway i przylegających Avenue mieszczą się wszystkie banki. Przez ten podział jest ruch w tem największem mieście świata zawsze wygodny, i każdy który orjentuje się w podziale wie zawsze gdzie kogoś szukać, aby go znaleźć.

Ciekawie też przedstawia się ruch uliczny w Nowym Jorku. Najszybciej poruszać można się w N. Jorku, jeżdżąc kolejkami podziemnemi, lub też idąc pieszo. Tylko w ten sposób bowiem można poruszać się bez przerwy. Przejażdżka autem przez ulice jest mniej wygodna — ponieważ auto na każdem skrzyżowaniu czekać musi dość długo na wolny przejazd. Regulacja ruchu ulicznego została też w ciekawy sposób przeprowadzona. Wobec tego, że najważniejsze ulice N. Jorku tak zwane Avenue biegną zawsze wzdłuż, — boczne zaś ulice przecinają zawsze w poprzek te Avenue, — przeto dla całego N. Jorku wprowadzone zostały jednolite sygnały świetlne, — które normują cały ruch uliczny. I tak przez dwie minuty otwarty jest ruch dla wszystkich Avenue, przez które przejeżdżają pojazdy w dwie, przeciwne strony. Po dwóch minutach następuje przerwa dla ruchu w Avenue i specjalny sygnał otwiera na pół minuty ruch dla wszystkich bocznych ulic. Te sygnały świetlne są oczywiście przez wszystkich sumiennie przestrzegane i z chwilą, gdy pokazuje się czerwone światło, wstrzymujące ruch, stają natychmiast wszystkie pojazdy i każdy przechodzeń. Tej sumienności zawdzięczać też należy, że pomimo olbrzymiego ruchu (ulicami N. Jorku przejeżdża blisko półtora miljona aut) panuje na ulicy zawsze porządek. Nigdzie nie można zauważyć zamieszania, mimo że na dużych przestrzeniach bardzo rzadko spotkać można policjanta. To też skoro europejczyk, przybyły do N. Jorku kieruje się tylko sygnałami świetlnymi i zarzuciwszy europejską niecierpliwość i złośliwość, czeka aż sygnał pozwoli mu iść dalej, — zawsze będzie w N. Jorku poruszał się swobodniej, niż na ruchliwszych ulicach Paryża, czy Londynu.

Europejska niecierpliwość i złośliwość... Bo N. Jork nie jest wcale miastem błyskawicznego tempa, — a jak to sobie niektórzy wyobrażają. Przeciwnie! — wszystko odbywa się tu wolno i spokojnie, — lecz za to bardziej prostolinijnie, bardzo równomiernie i celowo. I tylko dzięki tej równomierności i celowości jest Amerykanin zawsze wyższy od europejczyka i przybywa do celu zawsze wcześniej niż europejczyk, — i w tem leży też tajemnica „tempa amerykańskiego".

Wszystkie inne najdrobniejsze urządzenia w Nowym Jorku noszą cechy tej równowagi i celowości. Na przykład telefony... Z każdego aparatu można każdej chwili rozmawiać z jaknajdalszemi miejscowościami w całej Ameryce i oto w bardzo prosty sposób. Oto wrzuca się do automatu odpowiednią kwotę i telefonistka natychmiast daje połączenie z żądanem miastem. Gdy na przykład połączenie kosztuje 10 centów, — a ktoś nie ma drobnych monet, wrzuca do aparatu monetę 25 centową i za pociśnięciem odpowiednich guzików elektrycznych otrzymuje resztę. Jeśli połączenie telefoniczne z powodu zajęcia numeru nie nastąpiło, — aparat zwraca wówczas pieniądze.

Takasamo wygodnie przedstawia się telegrafowanie. Jeśli ktoś chce szybko nadać telegram, — udaje się do pobliskiego hotelu, — wypełnia blankiet, naciska specjalny guzik, łączący hotel z towarzystwem telegraficznem i natychmiast zjawia się posłaniec, który odbiera depeszę.

Mimo, że Ameryka znana jest ze swej przestępczości zauważyć daje się wszędzie niezwykle wprost wzajemne zaufanie ludzi do siebie. I tak często się zdarza, że ktoś nie mogąc wrzucić do skrzynki pocztowej zbyt obszernego listu, czy pakunku, — zostawia przesyłkę na skrzynce pocztowej i nikomu nie śni się zabrać cudzą własność. Wozy pocztowe zbierają też bardzo wiele takich pozostawionych „bez opieki" przesyłek. Albo też właściciel kiosku z gazetami spokojnie oddala się od swego sklepu, a przechodnie sami biorą sobie gazety i pozostawiają na stole pieniądze. Oczywiście, że pieniędzy tych nikt nie tknie! Również i mleczarze i piekarze zostawiają przed domami swych odbiorców cały towar i nikt tego nie zabierze. To niezwykłe zaufanie pochodzi stąd, że małe przestępstwa i kradzieże karane są w Ameryce znacznie ostrzej, niż przestępstwa ciężkie. Nic tedy dziwnego, że złoczyńcy amerykańscy wolą operować na... większą skalę!

Ciekawie przedstawia się też sprawa opłaty za przejazd kolejami podziemnymi. Oto pasażerowie nie wykupują żadnych biletów, lecz wchodząc na peron, wrzucają do specjalnych otworów odpowiednie monety. Nikt tego nie kontroluje, — ale nikomu też nie przychodzi na myśl oszukiwać...

Ostatnio skutkiem zakazu sprzedaży alkoholu psuje się nieco ta obyczajność amerykańska. Tajne drogi, któremi chodzić musi się w Ameryce, aby zdobyć alkohol, są rozsadnikami zgnilizny i zepsucia — i wnoszą w dotychczasowe zdrowe zasady amerykańskie liczne niesympatyczne rysy. Władze amerykańskie — jak tylko mogą — tępią każdy objaw zepsucia, — jednakże drogi alkoholowe są wszędzie zbyt liczne i zbyt silne, by można je było wszystkie wytępić. Toteż coraz głośniej pojawiają się głosy o zmianę dotychczasowej polityki alkoholowej rządu, — bądź też o jaknajenergiczniejsze zarządzenia, które nory alkoholowe raz na zawsze z Ameryki wytępią.

Amerykanie chcą bowiem nadal zachować swe zdrowie i tężyznę.—

St. Willner.

W bandyckiej spelunce w Sopocie.

SAMOBÓJSTWA OGRABIONYCH KLIJENTÓW. — WIĘKSZOŚĆ Z NICH TO POLACY. — PETYCJA DO PREZYDENTA RZPLITEJ.

Niedawno zauważyli rybacy na morzu koło Sopot samotnie płynącą łódkę. Zaintrygowani przyholowali ją do brzegu. W łódce znajdowała się jedynie męska marynarka, a w niej kilka sztonów z kasyna gry.

Śledztwo wykazało, że w łódce tej wyjechała na morze młoda para z Warszawy, świeżo poślubiona, która zgrawszy się w kasynie popełniła samobójstwo.

Zaznaczyć należy, że cały szereg samobójstw, popełnianych w Sopotach nie wychodzi wogóle na światło dzienne. Policja tamtejsza stoi bowiem na usługach kasyna i tuszuje wszelkie skandale, mogące zaszkodzić tej jaskini gry. W samem kasynie pełni stale służbę kilku funkcjonarjuszy policyjnych, którzy pobierają zawrotne wprost honorarja.

Trzy czwarte klijenteli tej mordowni stanowią Polacy. Świadczą o tem znajdujące się w kancelarji kasyna kartoteki poszczególnych graczy. Każdy gracz ma swoją kartotekę. 75 pr. szafek nosi tytuł „Polen"; a tylko 25 proc. „Deutschland". W ubiegłym roku pozostawili Polacy w sopockiem kasynie gry zwyż dwudziestu miljonów złotych.

Bardzo często zdarzają się fakty, że letnicy już w pierwszym dniu swego przybycia do Sopot przegrywają cały swój majątek i nie mają nawet pieniędzy na powrotną drogę.

Świeżo pewien bogaty kupiec z Warszawy przybył z żoną i trojgiem dzieci do Sopotu. Tego samego wieczoru przegrał w kasynie ponad tysiąc dolarów. Ponieważ groził, że z powodu braku środków do życia popełni wraz z całą rodziną samobójstwo zarząd dla uniknięcia skandalu kupił mu bilety trzeciej klasy pociągu zwyczajnego do Warszawy i dał mu 50 zł. „kieszonkowego" na drogę powrotną.

Żona wielkiego przemysłowca ze Lwowa niejaka pani W. przegrała w sopockiej jaskini gry 19.000 dolarów.

Z Polakami obchodzą się Niemcy w sposób brutalny szykanując ich na każdym kroku. Jak wiadomo obok krupierów siedzą przy stole tak zwani „Spielleiterzy", których obowiązkiem jest uważać na stawki i rozstrzygać spory. Każdy spór Polaka z Niemcem rozstrzygają zawsze „Spielleiterzy" na korzyść Niemca.

Niestety, nic nie zdoła powstrzymać Polaków od masowego uczęszczania do tej jaskini gry.

Podobno cały szereg wysoko postawionych osób zamierza wnieść petycję do Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie wydania ustawy zabrania jącej pod grozą kary sądowej uczęszczać Polakom do kasyna gry w Sopotach. Ustawę taką napewno przyjęłoby całe społeczeństwo z wielką radością.

Domy na szczudłach

Nowe cele architektury budowlanej.

Z niezwykle interesującym artykułem na temat nowoczesnego budownictwa wystąpił na łamach redagowanego przez siebie pisma: „Esprit Nouveau", inż. Le Corbusier.

Proponuje on nowy punkt widzenia w budowaniu miast, stawia architekturze nowe cele i dąży do radykalnego rozwiązania kwestji wzmagającego się wciąż ruchu ulicznego.

Le Corbusier uważa piękno za logiczne następstwo celowości, za coś zupełnie naturalnego, rozumiejącego się samo przez się, zachwyca się więc maszyną, regularnością ruchu kół i transmisyj, będących uosobieniem ścisłości i matematycznej logiki.

Mieszkanie powinno odpowiadać swemu celowi tak samo niezawodnie, ściśle i logicznie, jak maszyna. Budowanie domów mieszkalnych na przedmieściach, powodujące konieczność jeżdżenia co rano i co wieczór z domu do biura, lub warsztatu i z powrotem, uważa Le Corbusier za zupełnie nielogiczne. Uważa natomiast, że jeśli ludzie mogą doskonale pracować w biurach na piętnastem piętrze, to z takiem samem powodzeniem mogą na tem samem piętrze a nawet wyżej mieszkać, gdzie powietrze jest takie same, jak za miastem, gdyż powyżej siódmego piętra niema już kurzu, a wiatr nieskażony tumanami kurzu i wyziewami ulic dmie tam tak swobodnie jak na podmiejskich polach. Miejsce pracy i mieszkania powinno być odległe od siebie nie w poziomej linji lecz w pionowej, pracować należy niżej, np. do wysokości dwudziestego piętra, a mieszkać od dwudziestego do pięćdziesiątego piętra. Dachy, przyozdobione drzewami i gazonami, mogą świetnie zastąpić nam parki, do których trzeba schodzić na ulicę, a nieraz dość daleko jechać.

Oczywiście, te zgrupowania w osiedlach niebotycznych gmachów z tysiącami mieszkańców, zwiększy znacznie ruch pieszy i kołowy na ulicach. Aby go uregulować inż. Le Corbusier podaje bardzo prosty sposób: domy należy budować na wysokich dwudziestometrowych, żelazo-betonowych szczudłach, miejsce między któremi mogłoby być wyzyskane dla celów komunikacyjnych.

Legenda o szklanym wężu.

Dziwaczne legendy splatają się często z życiem i obyczajami pewnych zwierząt, których bliższą znajomość utrudnia obserwatorowi tryb bytowania tych stworzeń, krycie się ich przed wzrokiem ludzkim.

Taka legenda związana jest z t. zw. wężem szklanym, któremu gadki ludowe przypisują zdolność łamania się w razie niebezpieczeństwa na kilka części, zrastających się potem samoistnie.

Rzeczywistość wygląda oczywiście zupełnie inaczej. De facto ów wąż szklany, t. zw. ophisaurus, nie je tswężem, lecz odmianą jaszczurki pozbawionej łapek. Tym właśnie brakiem odnóży upodobnia się ophisaurus do węża, aczkolwiek różni się on odeń szczątkowemi kośćmi tkwiącemi między mięśniami. Łuski tej jaszczurki są bardzo drobne, łączące się ze sobą. Od węża różni się zresztą ophisaurus przy bliższem poznaniu obecnością powiek, których żadna odmiana węża nie posiada.

A teraz jak się przedstawia owa legendarna i cudowna zdolność rozłamywania się na kilka kawałków?

Ophisaurus prześladowany, goniony przez kaczkę, kurę, gęś — ucieka i szuka schronienia w załamach kamieni, pod murami, w gęstej trawie. Ale, że jego prześladowcy biegają szybciej niż on, przeto szanse ratunku byłyby dla jaszczurki-węża znikome, gdyby nie mądra przezorność natury. Naciskany, goniony z bliska, wąż-jaszczurka może, w skutku gwałtownego skurczu mięśni, odłączyć zupełnie, odrzucić od siebie ogon. Ogonek ten wije się i rzuca jeszcze przez czas pewien i ludzi tem prześladowców, którzy rzucają się nań i dziobią. Korzystając z odwrócenia ich uwagi i przerwy w gonitwie, jaszczurka kryje się tymczasem w bezpiecznem schronisku.

Na miejscu odłączonego ogona odrasta wkrótce nowy, ale, rzecz ciekawa, ma on zawsze inną formę i inną barwę, niż jego poprzednik. Pierwszy ogon był długi — wynosił dwie trzecie długości całego korpusu — cienki i tej samej barwy co całe ciało, oliwkowo-żółtawy. Nowy ogon jest zawsze krótszy, grubszy, inny w kolorze, niż reszta korpusu.

Natomiast, co się sprzeciwia legendzie, jeśli ciało jaszczurki-węża ulegnie złamaniu — zdycha ona. Ale, i to jest jeszcze jeden ciekawy szczegół, wystarczy zlekka skaleczyć ogon ophisaurusa, aby z miejsca skaleczonego wyrósł nowy ogonek tak, iż czasem ophisaurus biega z oryginalnym, podwójnym, rozczepionym ogonem.

Ophisaurus należy do nieszkodliwych zupełnie stworzeń wbrew temu, co przypisują mu legendy i gadki ludowe.

GŁOSY PUBLICZNE.

Zamierająca aleja

W jednym z ostatnich numerów „Kurjera Zachodniego“ pojawiła się notatka, zestawiająca kilka danych statystycznych, na podstawie podanych przez „Przegląd ubezpieczeń społecznych“ ilości wypadków śmiertelnych, spowodowanych przez gruźlicę w różnych okolicach Polski.

W pewnym szeregu cyfr dominują ce miejsce zajmuje stolica naszego Zagłębia—Sosnowiec. Tu trzeba nadmienić, że nietylko Sosnowiec, jako miasto, zagrożony jest gruźlicą, ale w całem Zagłębiu Dąbrowskiem ta okrutna plaga ludzkości rozgościła się w tysiącach organizmów ludzkich, a nie napotykając oporu (prócz haseł wzywających do walki z gruźlicą) szerzy się z zastraszającą szybkością, zwłaszcza wśród ludności robotniczej.

Nic dziwnego. Ciężka i wyczerpująca praca fizyczna, liche odżywienie z jednej strony, a natomiast t. zw. „oblewanie“, „zaliczki“ i „forszusu“, szczególnie przez młodzież robotniczą z drugiej brak dobrego obuwia i odzieży, a co najważniejsze zatrute wyziewami hut, kopalń i fabryk powietrze przyczyniają się do masowych zapadnięć na gruźlicę mieszkańców Zagłębia.

Pomijając wszystkie te czynniki, sprzyjające rozwojowi gruźlicy, wspomnę tylko o zatrutem „zagłębiowskiem“ powietrzu. Wiemy, że powietrze oczyszczają, z węgla, drzewa i rośliny dzięki pewnym procesom chemicznym, w czasie których absorbowany zostaje przez drzewa węgiel, a wydzielany z powrotem tlen (niezbędny do życia ludzi i zwierząt). Zatem im więcej drzew, tem więcej tlenu, a im więcej tlenu, tem lepsze powietrze, od którego zależy dobre funkcjonowanie naszych organów oddechowych.

To też powinniśmy się starać o to, żeby drzew i krzewów było w Zagłębiu jaknajwięcej. Tymczasem dzieje się całkiem inaczej. Straszliwa ręka kultury zamieniła dziewicza knieję, jaką przed laty było nasze Zagłębie, w gęsto zaludnioną, dymiącą setkami kominów okolicę, a potem wyniszczyła zagajniki i laski, jakie jeszcze do niedawna istniały. Teraz znajdują się wprawdzie sporadycznie rozrzucone gdzieniegdzie po Zagłębiu mniejsze skupienia wegetujących drzew, lecz policzone już są dni ich suchotniczego żywota.

Czego nie zniszczyła ręka kultury, to niszczy ręka barbarzyńskiego wandalizmu, kierowana nie pobudkami zysku materjalnego, ale szatańskim popędem zagłady wszystkiego, co piękne i dobre. Oto smutny przykład niszczenia drzew.

Piękną jest stara aleja kasztanowa, ciągnąca się na przestrzeni blisko trzech kilometrów, bo od Klimontowa aż do samego Zagórza. Pożyteczną jest ona dla mieszkańców Klimontowa, gdyż daje w czasie lata rozkoszny cień w drodze do zagórskiego kościoła. A jednak zaciężyła już nad nią ręka zagłady. Całe gromady wyrostków, a nawet starsze kobiety z Zagórza, Klimontowa i Rabki, od świtu do nocy obtłukują kijami i kamieniami liście kasztanów, któremi następnie karmią kozy. W nocy zaś poszukiwacze skarbów świdrują, a nawet rozłupują pnie drzew w nadziei znalezienia w nich pieniędzy.

Smutne to wszystko, a najsmutniejsze to, że nikt dotychczas nie zareagował na te wszystkie wybryki, których widocznym wynikiem jest już kilkanaście uschniętych kasztanów.

Możeby odpowiednie czynniki pomyślały nad tą sprawą, gdyż wystarczy jeszcze dwa lata, zaniedbania a na miejscu prześlicznej, historycznej nawet alei sterczeć będą uschnięte i połamane szkielety drzew. A może przydałoby się na terenie Zagłębia jakieś towarzystwo mające na celu ochronę drzew?

Warto się nad tem zastanowić.

St. J.

Co będzie z teatrem w Sosnowcu.

NIEUZASADNIONY ZGON KULTURALNEJ PLACÓWKI W 100 TYSIĄCZNEM MIEŚCIE.

Kończy się okres letni, ludziska po czynają się zjeżdżać do miasta i niejeden zapewne z zainteresowaniem wyglądywać się będzie i szukać pocznie wzmianki w prasie miejscowej, chcąc dowiedzieć się **co będzie z teatrem w Sosnowcu?** Znajdzie obfity i bogaty repertuar teatru katowickie go, dowie się, że Częstochowa przystępuje do budowy teatru i przekona się o niesłychanem niedołęstwie Magistratu sosnowieckiego, który **zrezygnował z utrzymania kulturalnej i niezbędnej placówki w Sosnowcu.**

Teatr w Sosnowcu istniał podczas kilku kolejno zmieniających się zarządów i były okresy, że prosperował zupełnie nieźle. ,

Aż nadszedł okres rządów socjalistycznego magistratu, który nie umiał czy nie chciał utrzymać tej placówki. Jeszcze raz dowiedziona została ta prawda, że socjaliści umieją jedynie czynić szumne obietnice przed wyborami, że mocni są w buzi, ale w umiejętności gospodarowania miastem wykazują całkowitą nieudolność, szafując pieniędzmi tam gdzie niepotrzeba, a wykazują przedziwne skąpstwo, tam gdzie wydatek jest konieczny.

Toż przecież teatr sosnowiecki, w czasach zaborczych w gorszych istniał warunkach a jednak prosperował! **Dlaczegóż dzisiaj nie może istnieć?**

Podobno snują się po głowach obecnych zarządzeń miasto różne kombinacje. I tak, istniała koncepcja **oddania całego gmachu teatralnego partyjnej organizacji jaką jest T. U. R.**, która będąc słabą i ledwie wegetującą, w ten sposób miałaby się możność podreperować. Nie trzeba zbytnio dowodzić, że tego rodzaju kombinacja byłaby **zbrodnią popełnioną przez zarząd miasta wobec wszystkich obywateli**, że miasto wystawione byłoby na pośmiewisko. Wyrazem życia kulturalnego stutysięcznego miasta miał by być T. U. R.! Młodzieniaszkowie kilkunastoletni mieliby zaspakajać głód kulturalno - artystyczny miejscowego społeczeństwa! Oni mieliby być ogniskiem promieniejącym piękenm żywego słowa! Śmiech, tragizm paradoks!

Mówi się, że miasto nie ma pieniędzy że społeczeństwo zniechęcone jest do teatru w Sosnowcu. Jeżeli chodzi o pierwszą kwestję, to trzeba stwierdzić, obserwując gospodarkę w mieście, że pieniędzy znalazłoby się dostateczna ilość, aby teatr można utrzymać. Tylko gdyby nie marnowa no grosza, **gdyby nie topiono w smole na ul. Małachowskiego, gdyby nie urządzano przyjęć szumnych i hucznych, wyrzucając na nie dziesiątki tysięcy złotych, gdyby nie kupowano co pewien czas nowych aut itd.**

Zaś jeżeli mowa o zniechęceniu społeczeństwa do teatru sosnowieckiego, to jest to frazes, służący jedynie na użytek tym, którzy nie chcą lub nie umieją utrzymać teatru w Sosnowcu, znajdują w powiedzeniu tem wytłomaczenie dla swej nieudolności. Zapewne, publiczność ma powody do niechęci, skoro zamiast godziwego przed stawienia kazało się jej patrzeć na głupstwa, nieudolną grę, słuchać płaskich, ordynarnych dowcipów. (Tak było w roku ubiegłym.

Jesteśmy przekonani, że każdy inny zarząd miasta (za wyjątkiem komunistycznego jako, że niedaleko jabłko pada od jabłoni) dałby sobie radę z tym problemem, umiałby rozwiązać kwestję tę w ten lub inny sposób. Tylko obecny zarząd tego nie potrafił i zdaje się nie potrafi

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

27 PONIEDZIAŁEK

Dziś Kazimierza.
Jutro Augustyna
Wsch. słońca 4 m. 39
Zach. „ 18 m. 36

Kinoteatry w Sosnowcu

grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie“ — „Huragan“.

Program radjowy

PONIEDZIAŁEK 27 SIERPNIA.

KATOWICE:

16.40 — Komunikaty polsk. Zw. zrzesz. gosp. woj. Śl.
17.00 — transmisja z Warszawy. Program dla dzieci.
17.25 — Odczyt p. t. „Nauka reklamy i jej znaczenie“ — wygł. prof. M. Jędral.
18.00 — transmisja muzyki lekkiej.
19.00 — Rozmaitości.
19.20 — Komunikat strażactwa Śląskiego.
19.30 — Lektura w języku francuskim.
19.55 — komunikat rolniczy z Warszawy.
20.15 — transmisja koncertu wieczornego z Warszawy.
22.00 — Sygnał czasu oraz komunikaty lotniczo-meteor. i P.A.T.

× **ZNACZKI STEMPLOWE.** W związku z kontrolą rachunków i faktur handlowych, władze skarbowe wyjaśniły, że przy kasowaniu znaczków stemplowych należy zapisać je początkowemi wyrazami etkstu kasowanego dokumentu lub też pełną datą skasowania i nazwiskiem oraz stemplem wystawiającego. Za niewłaściwe kasowanie znaczków stemplowych grozi kara w wysokości 25-krotnej wartości opłaty stemplowej.

× **KRADŁ LÓD I WPADŁ POD KOŁO.** Na ulicy Dekierta w Sosnowcu przejeżdżała furmanka z lodem, z której kawałek lodu usiłował ściągnąć 11 letni Boruch Borensztajn. Malec uczynił to tak niezręcznie, iż dostał się pod koło i uległ zgnieceniu nogi. Poszkodowanego przewieziono do szpitala.

Okres owoców i...

TYFUSU BRZUSZNEGO.

Nadszedł okres jabłek, gruszek, śliwek itd. Owoce te sprzedawane są na ulicach, straganach, a warunki, w jakich są sprzedawane daleko odbiegają od naj prymitywniejszych wymagań higjeny. Jednocześnie owoce te są znakomitym rozsadnikiem wszelkich chorób zakaźnych, jak dezynterja, tyfus brzszny, cholery itp. Jak wiadomo, w Warszawie szerzy się w zastraszający sposób tyfus brzuszny.

Owoce sprzedawane przeważnie znajdują się w koszach otwartych, częstokroć sprzedawczynie stoją w pobliżu rynsztoków, przeto istnieją wszelkie „ułatwienia“ dla bakcyli, aby usadowić się na nich.

Kupujący przeto we własnym interesie powinni wystrzegać się jedzenia owoców bez uprzedniego ich dokładnego wymycia, względnie obrania ze skórki. W szczególności zaś nie należy pić surowej wody po spożyciu owoców. Władze zaś powinny zwracać baczną uwagę, aby przepisy higjeniczne były przestrzegane przez sprzedawców.

× **OŻYWIENIE W ŻYCIU SPOŁECZNEM.** Okres wakacyjny ma się ku końcowi. W związku z tem zaobserwować można ruch w poszczególnych organizacjach społecznych i tak wiec: L. O. P. P. przygotowuje się intensywnie do zorganizowania Tygodnia lotniczego; Sokół organizuje w dniu 9 września zlot okręgowy połączony z zawodami lekkoatletycznemi i popisami; Rozwój zainicjował urządzenie w początku października zlotu pod hasłem Rozwoju życia narodowego z udziałem delegatów z całej Polski; w nadchodzący czwartek przedstawiciele miejscowych organizacyj radzić będą nad obchodem 10-lecia niepodległości Polski itd. itd. Z powyższego widać, że pomimo wszystko praca w organizacjach społecznych pulsuje. Chodzi jedynie o to, by chwycić odpowiednie tempo.

Hejże na Soplicę!...

CZYLI SĄSIEDZKIE PORACHUNKI.

W dniu wczorajszym wielkie zbiegowisko wywołała awantura na tle „sąsiedzkich“ stosunków w domu pod nr. 110 przy ul. Piłsudskiego w Sosnowcu. Mianowicie zamieszkały w domu tym Banasik, skutkiem trwających od dłuższego czasu nieporozumień z sąsiadem Szałkiem, postanowił „rozprawić“ się własnoręcznie ze znienawidzonym sąsiadem.

W tym celu, prawdopodobnie po wypiciu kilku kieliszków wódki dla nabrania animuszu, wtargnął wraz z żoną i niejakim Grałkiem do mieszkania Szałka, gdzie wojownicza trójka silnie poturbowała sąsiadów.

Na wszczęty krzyk zbiegli się domownicy, którzy zapobiegli dalszej bójce, a przybyła wkrótce policja położyła kres awanturze i wojownicze małżeństwo zaprosiła do komisarjatu.

Niewątpliwie po wyroku sądowym Banasikowie staną się spokojniejsi i utemperują swe instynkty wojownicze.

× **OSTATNI TYDZIEŃ.** W dalszym ciągu, jak nas informują, rejestracja rzemieślników, której termin upływa z dniem 1 września, idzie b. opornie. Zaledwie niewielki procent dopełnił swej powinności. Ci, którzy do tej pory zlekceważyli ten obowiązek, powinni pamiętać, że grozi im grzywna do 1000 zł. A nikt chyba z rzemieślników nie ma tej kwoty na wyrzucenie i później będą skargi i lamenty. Upływa ostatni tydzień. Należy się pospieszyć i nie odkładać na ostatni dzień. Może być zapóźno.

× **SKUTKI PRZECHODZENIA PRZEZ TOR KOLEJOWY.** Mieszkanka Sławkowa Julja Geraj, przechodząc przez tor kolejowy w pobliżu stacji w Sławkowie, dostała się pomiędzy manewrujące wagony i uległa ogólnemu potłuczeniu. Po udzieleniu poszkodowanej pierwszej pomocy przez dr. Białostockiego, przewieziono ją następnie do domu.

× **OKRADZENIE KANCELARJI PARAFJALNEJ W MACZKACH.** W nocy z piątku na sobotę do kancelarji parafjalnej przy kościele w Maczkach dostał się prawdopodobnie przez okno nieznany narazie złodziej i skradł z szuflady około 700 zł. Złodziej niewątpliwie musiał znać dobrze teren i miejscowe stosunki, dzięki czemu tak zręcznie i nie spostrzeżenie okradł urząd parafjalny.

× **KRADZIEŻ.** P. T. Firszbandowi, zamieszkałemu przy ul. Nowopogońskiej 6 w Sosnowcu skradziono z mieszkania różne rzeczy, wartości 350 zł.

× **UMYSŁOWO CHORY WYSKOCZYŁ Z POCIĄGU.** Z pociągu osobowego, jadącego w stronę Katowic, wyskoczył oknem pomiędzy Gołonogiem a Dąbrową umysłowo chory Piotr Dróżdż, przewożony do szpitala na Śląsk. Nieszczęśliwy upadł na sąsiedni tor tak fatalnie, iż uległ bardzo silnemu potłuczeniu. Pociąg niezwłocznie zatrzymano, poczem poturbowanego w stanie cężkim przewieziono do szpitala powiatowego w Będzinie.

Kronika gospodarcza.

KIEDY WEKSEL JEST WADLIWY? Od 1 stycznia r. b. obowiązują nowe przepisy, które Bank Polski stosuje przy przyjmowaniu weksli. A zatem weksel jest wadliwy: a) gdy brak jest nazwy miejscowości wystawienia weksla, b) gdy data nie jest dokładnie wypisana, a mianowicie dzień cyframi, miesiąc literami i rok cyframi, c) gdy suma na wekslu w tekście nie jest określona słowami „złotych“, d) gdy przy dacie płatności weksla nie jest wyraźnie napisany rok a tylko r. b., e) gdy przy nowym tekście wekslowym brak wyraźnie napisanych słów: „zapłacę“, „weksel“, f) gdy imię i nazwisko osoby, na której zlecenie wystawiono weksel, nie są jednobrzmiące z podpisem pierwszego żyranta, g) w tekście weksla jest wymienione pełne brzmienie firmy, a po drugiej stronie brak pełnej nazwy, a zamiast tego np. „dom handlowy“, h) gdy adres podany na stemplu nie jest zgodny z adresem płatności weksla. i) gdy podpis i żyra nie są napisane w języku polskim, j) gdy brak dokładnej daty przy słowie „ustępuje na zlecenie“ i wreszcie k) gdy weksel jest zamazany, lub posiada znaki skrobania.

Popierajcie L. O. P. P.

Życie gospodarcze.

Zyski i straty spółek akcyjnych

Ciekawe jest zestawienie bilansów spółek akcyjnych, krajowych w Polsce.

Przeciętny dochód 379 spółek takich obejmujących rolnictwo, górnictwo i przemysł, wynosił niecałe 6 pr. od kapitałów własnych spółek. Jednocześnie jednak 215 sp. poniosło straty w wysokości około 13 pr. Suma zysków spółek dochodowych wyniosła 68 milj., strat — 38 milj. zł.

Podobne krańcowe wahania daje każda prawie dziedzina produkcji. I tak naprz. w górnictwie 13 spółek dało 9 i pół milj. zysku (4 proc.) a 13 spółek straty w wysokości 5 milj. zł. (7 proc.).

Podobnie deficytowość wykazuję przemysł metalowy, w którym 23 spółek dało 1.273 tys. zysku (4 proc.), a 13 spółek straty znacznie większe — 2 i pół milj. (13 proc.).

Przemysł maszynowy i elektrotechniczny reprezentuje 4.360.000 zł. zysków (4,5 proc.) i 4.640.000 (18 proc.) strat.

Obróbka metali szlachetnych i wyroby precyzyjne przedstawiają się jeszcze gorzej, bowiem przy 66 tys. (7 proc.) zysku figurują straty w sumie 134 tys. (33 proc.).

Lepsze stosunki są w przemyśle chemicznym, w którym zyski wynoszą 10 milj. (13 proc.), a straty tylko 1.300 tys. (17 proc.). Natomiast przemysł włókienniczy przy 7 milj. zysków figuruje z 8 milj. strat.

Podobne stosunki wykazują: przemysł odzieżowy i galanteryjny, poligraficzny i drzewny, chociaż w mniejszym stopniu. Dochodowymi w sumie ogólnej są natomiast przemysły: papierniczy, skórzany, spożywczy i budowlany.

Z tego prostego nawet wyliczenia rzuca się już w oczy, że dochodowymi są u nas gałęzie przemysłu ochraniane przed konkurencją zagraniczną cłem albo niemożnością sprowadzania wyrobów zagranicznych, jak naprz. przemysł chemiczny, spożywczy, papierniczy i budowlany. Deficytowemi są natomiast przemysły nie ochraniane, a szczególniej reprezentujące uszlachetniony przerób (metalowy, maszynowy, wyrobów precyzyjnych).

Człowiek który zawsze wygrywa

SYNDYKAT SZCZĘŚLIWYCH GRACZY.

Zdawna wiadomą jest rzeczą, że przy wszystkich grach hazardowych —ostatecznie zawsze wygrywa bank.

Wszystkie „systemy" w kasynach gry w Monte Carlo, w Biarritz, w Deauville, w Sopotach okazują się na dłuższy czas zawodne.

Bank jest to machina, przeciw której skutecznie działać może — tylko machina...

Jeżeli tedy wogóle można sobie stworzyć „system", gdy z widokami powodzenia — to należy tak postępować jak słynny „grecki syndykat graczy", który wyciąga rocznie koło 100 miljonów franków z sal gry w Monte Carlo i w Deauville.

Jednym z członków tego „syndykatu" jest „najbardziej tajemniczy człowiek Europy", słynny bogacz Bazyli Zaharoff.

Tych pięciu Greków wie wszystko, o grze, co tylko wiedzieć można.

Bakkarat — to dla nich nauka, której tajniki zgłębili, a nie gra hazardowa.

— Szczęście?... Szczęście trzeba mieć tylko w małżeństwie, w grze to zbyteczne... — powiada pan Zographos wybitny członek „Syndykatu".

Tych pięciu Greków „pracuje" stale razem. Jeżeli który dostrzega, że ma serję przegranych, to ustępuje miejsca innemu szczęśliwszemu koledze z „syndykatu".

Tego lata Zographos miał trzy fatalne wieczory w Deauville. Przegrał wtedy około 22 miljonów franków.

Czwartego wieczoru zajął jego miejsce p. Gutovar, który nietylko że odzyskał przegraną, ale wygrał dla „syndykatu" pokaźną kwotę.

Wszyscy ci gracze zawodowi czy wygrywają, czy też przegrywają — mają zawsze jednakowe miny.

Gdy Zographos przegrał 22 miljonów, to spoglądał tak spokojnie i obojętnie, jak i wtedy gdy były monarcha jednego z państw europejskich wstał od stołu i wywrócił swe kieszenie na znak, że syndykat zabrał mu co do grosza jego 40 miljonów franków.

Trujące drzewo

pod którem zginęło przeszło 700 skazańców.

Żaden chemik, żaden genjusz laboratoryjny nie może wytworzyć trucizn o tak niesłychanej sile, jak czyni to natura sama ze siebie.

Tak np. istnieją w rzekach południowo - afrykańskich ryby, nie różniące się niczem, nawet smakiem od innych jadalnych ryb, których mięso działa jednak absolutnie śmiertelnie. Najwięcej trucizn dostarcza bujna wegetacja Indji.

Chociażby nawet odrzucić liczne fantastyczne sprawozdania i pominąć indyjską plagę jadowitych wężów, to i tak pozostaje jeszcze pokaźna ilość trujących roślin, tak strasznych, że pozielenieć z zazdrości musi każdy chemik i truciciel.

Najstraszliwszym okazem jest malajski „Bohon upas", którego jad zatruwa na całe kilometry wokoło i zabija każdego, kto się znajdzie w pobliżu. Drzewo to znajduje się na Jawie w odległości mniej więcej 27 godzin drogi do Batawji.

Otoczone jest dokoła wysokiemi górami cała zaś okolica w promieniu około 15 do 18 klm. w zupełności zamarła.

Nie rośnie tam żadne drzewo, ani roślina, czy krzak.

Tu wysyłają skazańców, którzy przynosić muszą z drzewa truciznę, używaną do zatrucia strzał, sprzedawaną także daleko poza obrębem wyspy. Trucizna przesiąka z pod kory drzewa i jest czemś w rodzaju kamfory.

Rzadko stamtąd ktoś wraca, to też posyła się tam zbrodniarzy, skazanych na śmierć.

Skazańca zapytuje sędzia, co woli czy umrzeć z ręki kata, czy przynieść trucizny z drzewa upas. Zazwyczaj wybiera skazaniec to ostatnie.

Wręczają mu następnie srebrną albo szyldkretową puszkę i pouczają, jak się ma zachowywać w czasie niebezpiecznej wyprawy. Między innemi zalecają mu, aby stale kierował się wedle wiatru, aby się mianowicie zbliżał do drzewa przeciw wiatrowi. Nadewszystko jednak należy się spieszyć. Wysyła skazańca w drogę ostateczną pustelnik. Z chwilą gdy nadchodzi dobry wiatr, naciąga kapłan delikwentowi skórzaną czapkę ze szklanemi okularami i skórzane rękawiczki.

Pustelnik ów powiada, że w ciągu 30 lat swej działalności wyekspedjował około 700 zbrodniarzy. Zaledwie jeden na 10 wraca. Szczęśliwcy ci opowiadają, że drzewo rośnie na brzegu potoka, nie jest wysokie, w jego zaś pobliżu rośnie kilka drzewek mniejszych. Wokoło znajduje się sporo szkieletów.

Drzewo to rośnie w okolicy, która według podania Alkoranu zamieszkana była przed setkami laty przez ludność gorszą od mieszkańców Sodomy i Gomory. Mahomet zwrócił się do Boga z błaganiem by wygubił grzeszników, co się stało przy pomocy śmierć przynoszącego drzewa. Malajczycy uważają owe drzewo za uświęcone narzędzie Boga.

Nr. E. 379-28.

OBWIESZCZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu z siedzibą w Olkuszu **Edward Jaroszewicz** zamieszkały w Olkuszu przy ulicy 3-go Maja Nr. 308 na zasadzie art. art. 1141-1149 U. P. C. obwieszcza że wdniu 6 grudnia 1928 roku o godzinie 10 rano w Sali Posiedzeń Sądu Okręgowego w Sosnowcu, odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości położonej we wsi Bukowno, gminy Bolesław powiatu Olkuskiego Województwa Kieleckiego, składającej się z osady włościańskiej zapisanej w tabeli nadawczej wsi Bukowno pod Nr. 91, o przestrzeni 9 morgów 126 prentów, z prawem do korzystania z ogólnego lasu i pastwiska na której znajduje się dom murowany o dwóch izbach, przyczem od strony wschodniej nie ukończony, chlew murowany i stodoła drewniana, stanowiącej własność Sukcesorów po śp. Anastazji Cebo nieletn. dzieci: Antoniego, Jana, Marjanny, Władysławy, Józefa i Edwarda Cebo na zaspokojenie pretensji Bronisławy Adamczyk, Zofji Adamczyk i Jana Adamczyka z mocy wyroków Sądu Pokoju w Olkuszu z dnia 4 i 8 października 1927 r. za Nr. C. 496-25. w sumie po 798 zł. każdemu. Nieruchomość ta urządzonej hipoteki niema, w dzierżawie ani zastawie nie jest. Licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 7000 złotych i reflektanci winni złożyć wadium w wysokości 10 proc. od tej sumy. Warunki licytacyjne i dokumenty mogą być przeglądane w kancelarji niżej podpisanego Komornika do 26 listopada 1928 r. następnie do dnia licytacji w Kancelarji Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Sosnowcu.

Komornik Sądowy E. JAROSZEWICZ

Olkusz, dnia 22 sierpnia 1928 r. 4805

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie **7 Zł.**

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy		60 gr.
W tekście		45 „
W tekście, w kronice		60 „
Za tekstem	5	25 „

Nekrologi do 200 wierszy 50% taniej).

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 25 gr. za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 zł.

Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.

Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25% droższe.

Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Dęblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".